ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 18 sierpnia 1907. Nr. 13.

Skrócenie czasu pracy.

Odkąd tylko robotnicy zrozumieli swoje klasowe stanowisko i uświadomili sobie, jak ogromnie doniosłą rolę odgrywają w dzisiejszym kapitalistycznym porządku społecznym, odtąd dążeniem całej klasy robotniczej stało się, aby choć w czemś ograniczyć wyzysk pracy, która sama nieodpowiednio wynagradzana — stwarzała milionowe bogactwa dla przedsiębiorców. Pierwszym warunkiem ograniczenia tego wyzysku, to nie co innego, jak skrócenie czasu pracy. Już z początkiem zeszłego stulecia angielskie ustawodawstwo uznało za słuszne to żądanie robotnicze i wprowadziło ograniczenie czasu, przez jaki robotnik może pracować — ustanawiając t. zw. normalny dzień roboczy. Wielki myśliciel i filozof socyalnej demokracyi Karol Marx nazwał ten krok zwycięstwem zasady. Dzięki ustawicznie wzrastającej świadomości u klasy robotniczej, która staje się coraz to większą potęgą we wszystkich państwach kulturalnych, zasada ta odniosła coraz to dalsze zwycięstwa i doprowadziła do tego, że dziś mężowie stanu i ustawodawstwo w wielu państwach musi poświęcić więcej uwagi sprawie robotniczej, aniżeli by chcieli sami i klasy posiadające.

Wprawdzie to, co daje robotnikom ustawodawstwo, to tylko minimum żądań klasy pracującej; w każdym jednak razie stanowi to podstawę, na której silne organizacye zawodowe mogą pracować dalej i przynieść klasie robotniczej istotne korzyści. W Austryi ograniczono w przemyśle fabrycznym w roku 1888 dzień roboczy na 11 godzin. Odtąd jednak zwycięski pochód organizacyj zawodowych w przeważnej ilości fabryk zdołał osiągnąć 10 i 9-godzinny dzień pracy, tak, że coraz bardziej zbliżają się robotnicy do osiągnięcia upragnionego przez siebie 8-godzinnego dnia roboczego.

Zawsze wprawdzie przy skróceniu czasu pracy słychać płacze i lamenty pracodawców. Tak było przy skróceniu czasu z 14 i więcej godzin do 13, następnie z 13 do do 12, z 12 do 11, z 11 do 10 i 9, a nawet 8 godzin. Jednem słowem każdorazowemu skróceniu dnia roboczego w drodze ustawodawczej towarzyszą zawsze i wszędzie jęki żałosne przedsiębiorców, którzy protestowali, podawali prośby i przepowiadali za każdym razem, jeżeli nie koniec świata, to już co najmniej upadek niezawodny przemysłu. Przytem przelewali oni całe potoki łez krokodylich, nibyto w obronie biednego ludu roboczego. Z drugiej strony wielu robotników bało się także, że skrócenie dnia roboczego przyniesie zmniejszenie i tak już nędznej płacy zarobkowej. Zwłaszcza przeciw temu mniemaniu robotników, że skrócenie czasu pracy mogłoby im przynieść uszczerbek w zarobkach, należy występować jak najenergiczniej i wykazywać wszędzie, że właśnie rzecz ma się odmiennie. Pominąwszy bowiem to, że robotnik pracując krócej, mniej wyda siły i energii roboczej i przez to może praco-

wać bardziej intenzywnie, to skrócenie czasu pracy przyczynia się do zmniejszenia armii rezerwowej robotników — wciąga coraz więcej rąk do pracy i wskutek tego pozwala robotnikom podyktować wyższe płace. Zresztą praktyka dowiodła i to we wszystkich wypadkach skrócenia dnia roboczego, że tak żale i przepowiednie fabrykantów, co do upadku przemysłu, jakoteż obawy robotników, że zmniejszą się ich zarobki, okazały się wszędzie płonnemi i nieuzasadnionemi. Przy skróceniu czasu pracy z 14 lub 13 godzin do 12, z 12 do 11, z 11 do 10, 9 i 8 godzin nie zmniejszały się ani produktywność pracy robotników, tj. ilość towaru wytworzona przez jednego robotnika, ani też płaca zarobkowa; jednem słowem okazało się, że robotnik w ciągu 14, 13, 12, 11, 10 i 9 godzin, wytwarza nie więcej, niż w ciągu 8 godzin. Po upływie 8 godzin praca przynosi tylko bardzo mały pożytek, robotnik bowiem jest już tak wyczerpanym, że tylko z ogromnym wysiłkiem jest w stanie dalej pracować.

Damy zaraz potwierdzenie, a następnie objaśnienie tego ciekawego zjawiska. — W sprawozdaniu inspektorów fabrycznych w Szwajcaryi z roku 1879, znajduje się wzmianka o próbie, zrobionej przez pewną wielką fabrykę, w kierunku przedłużenia czasu pracy z 12 na 13 godzin. Rezultat, jaki wskutek tego osiągnięto był żaden. Przedłużenie czasu pracy nie pociągło za sobą zwiększenia się produkcyi, zrobiono zaledwie o tyle więcej, że ledwo pokryto koszta dłuższego oświetlenia w fabryce. W tem samem sprawozdaniu czytamy: „Niejednokrotnie fabrykanci, dyrektorzy i główni majstrowie zapewniali inspektora, że teraz w ciągu 11 godzin produkuje się nie mniej niż dawniej w ciągu 12 godzin“.

To też coraz więcej fabryk i zakładów, zwłaszcza w krajach zachodnich, zaczęło wprowadzać krótszy dzień roboczy. Kopalnie soli kuchennej i chemicznej w Solvoy w Bernburgu, postanowiły z dniem 1 lipca zaprowadzić we wszystkich zakładach swoich 8-g o d z i n n y d z i e ń r o b o c z y. Dyrekcya tej spółki kopalnianej powiada, że do tego kroku spowodowały ją dobre doświadczenia, jakie z 8-godzinną szychtą zrobiła. Niektóre kopalnie węgla brunatnego rewiru środkowo-niemieckiego, które zeszłego roku zaprowadziły 8-godzinną szychtę, zamierzają taką szychtę zaprowadzić i w innych kopalniach, ponieważ chcą sposób naturalnej pracy czyli zyskownej ukształtować. Jednolitemu przeprowadzeniu krótszego dnia roboczego przeszkadza dotąd zgubna walka konkurencyjna wśród przedsiębiorców kopalnianych.

W ostatnich dwóch latach, to jest 1905 i 1906 wielu fabrykantów niemieckich skróciło dzień pracy tak, że dzień 12 i więcej godzinny ustępuje coraz to więcej 10-godzinnemu.

Nawet w najbardziej zacofanych przemysłach, jak w cegielniach, gdzie dotąd nawet w Niemczech, gdzie ruch robotniczy jest tak silny, pracowano do niedawna po 15 i 13 godzin dziennie, po skróceniu czasu pracy o 3 godziny dziennie, tj. do 12 godzin, nie zauważono prawie żadnego uszczerbku w produkcyi. W listopadzie r. 1905, związek pracodawców niemieckich powziął uchwałę, którą wszyscy pracodawcy, należący do związku obowiązani są stopniowo wprowadzić w życie, mianowicie: system dziesięciogodzinnego dnia pracy. Uchwała ta zapadła na podstawie ankiety. Z 85 zapytanych o zdanie rzeczoznawców, oświadczają się 66 za skróceniem dnia roboczego. W zawodzie tkackim w Niemczech wprowadzono już w 88 procentach wszystkich fabryk 10-godzinny dzień pracy. Główna fabryka farb Baiera i Sp. w Elberfeldzie żąda od robotników już tylko 9 godzin pracy, a za jej przykładem poszły też dyrekcye kolei pruskich. Od stycznia 1906 pracują robotnicy kolejowi w Prusiech nie 10, lecz tylko d z i e w i ę ć g o d z i n d z i e n n i e. W Berlinie w zakładach konfekcyjnych również praca trwa tylko 9 godzin, a gdzieniegdzie t y l k o o ś m godzin dziennie. Ruch pomocników handlowych o skrócenie czasu pracy także odniósł niemałe zwycięstwo. Zamykanie składów o godzinie 8-mej zostało już wprowadzone prawie we wszystkich firmach większych miast europejskich; w wielkich miastach zamykają niektóre sklepy nawet o godzinie 7, a domy eksportowe o godzinie 6 wieczorem. W wielu wypadkach osiągnięto też wcześniejsze zamykanie interesów w sobotę; prawie wszystkie banki zamykają w ostatni dzień tygodnia już o godz. 12 w południe.

We Francyi dopiero co zapadła uchwała co do wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego we wszystkich kopalniach rządowych dla wszystkich robotników. Tak samo w Belgii sprawa 8-godzinnego dnia roboczego stała się aktualną i dyskutowana jest w ciałach prawodawczych.

Powyższe przykłady świadczą, że coraz więcej przedsiębiorców zaczyna pojmować, że krótszy dzień roboczy niekoniecznie dla nich wychodzi na szkodę. Robotnicy zaś we wszystkich krajach dążą do skrócenia

czasu pracy na 8 godzin dziennie, bo przekonani są, że tylko w ten sposób usuną bardzo wiele niedogodności w obecnym systemie pracy, że podniesie się ich zdrowotność i inteligencya, że jest to jedna z najodpowiedniejszych dróg, jakiemi proletaryat zdążać powinien do zupełnego swego wyswobodzenia z ucisku kapitalistycznego.

Jakiego ustawodawstwa ochronnego chcą robotnicy?

II.

Najwięcej trudności dla ustawodawstwa przedstawiają umowy zbiorowe, kolektywne. Potrzeba tu ubrać w szatę prawną zjawisko zupełnie nowe, którego nie zna kodeks cywilny. Kodeks ten zna tylko umowę jednostki z jednostką; jeśli zaś jeden za drugiego ma zawierać umowę, musi mieć do tego specyalne pełnomocnictwo. Z chwilą, gdy upoważniony wykroczy poza granice pełnomocnictwa, umowa traci ważność. Tymczasem istota umowy kolektywnej polega właśnie na tem, że grupa osób ustala podstawy umowy za innych, nie posługując się żadnem pełnomocnictwem. Jeśli przedstawiciele organizacyi zawierają umowy z delegatami pracodawców, to umowa ma obowiązywać szerokie koła robotników, z których wielu, nie należących do organizacyi, nie wywarło najmniejszego wpływu na umowę.

Kodeks cywilny, który powstał jeszcze wtedy, gdy nie istniało pojęcie organizacyi, jest bezsilny wobec tego zjawiska, które musi być przez nowe ustawodawstwo ujęte w formy prawne. Ustawa będzie tu musiała dostosować się do rzeczywistości.

W dalszym ciągu kodeks robotniczy będzie musiał zająć się treścią umowy o pracę. Dzisiejsze ustawodawstwo określa skwapliwie obowiązki robotników i prawa pracodawców — kodeks nowy powinien dbać więcej o prawa robotników i obowiązki pracodawców. Trzeba przytem mieć na oku, że istotą każdej umowy, choćby najkorzystniejszej, jest to, że robotnik poddaje swoją osobę woli pracodawcy i że robotnik, jako strona społecznie słabsza, nie jest w stanie oddziaływać na umowę w kierunku dla siebie korzystnym.

Uwzględnić tu trzeba sposób płacy i długość czasu pracy.

Dziś mamy już przepisy, ochraniające płacę robotnika wobec osób trzecich, to jest zakazujące kłaść kondykt na płacę i nakazujące wypłacać robotnikowi należytość w gotówce. Przepisy te jednąk odnoszą się tylko do robotników przemysłowych, należy je więc rozszerzyć na inne kategorye.

Równocześnie musi być uregulowany czas pracy. Faktem jest, że jedenastogodzinny dzień pracy, jaki przepisuje ustawa przemysłowa, nie da się utrzymać, bo energiczna walka, prowadzona przez organizacye zawodowe, już wielkie wyłomy w tej zasadzie poczyniła. Nowy kodeks może śmiało ustanowić jako normalny dzień pracy — dzień dziewięciogodzinny, nie czyniąc szczególnego postępu poza faktycznie istniejące stosunki, przedewszystkiem, w każdym razie, powinno się usunąć różne klauzule, ograniczenia i przeszkody, któremi ustawa przemysłowa obarcza normalny dzień pracy.

Także postanowienia dla ochrony zdrowia i życia robotnika są w dzisiejszem ustawodawstwie nadzwyczaj nieodpowiednie i niewystarczające. § 74 ustawy przemysłowej, odnoszący się do nagłych wypadków, musi też być obszernie uzupełniony. Według dzisiejszych badań socyalno-politycznych, wiele chorób, którym ulegają robotnicy, uważać należy za następstwo ich pracy zawodowej. O ile chorób tych można uniknąć, trzeba pracodawcom przepisać postanowienia ochronne, za których lekceważenie będą odpowiedzialni.

Zaostrzyć też należy wszystkie postanowienia, odnoszące się do ochrony kobiet, robotników młodocianych i dzieci w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Ponadto o reformę woła szereg innych kwestyi, jak książki robotnicze, inspektorat przemysłowy i tak dalej.

Ustawodawstwo ochronne, którego główne rysy naszkicowaliśmy, stanowiłoby znaczny postęp o tyle, że usunęłoby rozmaitość i niejednolitość przepisów, stwarzając na miejsce wielu ustawek, jedną zasadniczą ustawę.

Daleko idąca reforma usunęłaby moc kwestyi spornych, które raz w raz wynurzają się na szkodę robotników. Jednolite uregulowanie stosunku robotnika do pracodawcy łatwiej jest przeprowadzić, niż to się zdaje na zewnątrz. A będzie ono dziełem niezmiernej wagi, potężnym kamieniem milowym w austryackiej polityce socyalnej.

Praca nocna robotników młodocianych.

Inspektor przemysłowy Hank wysłał krótkie sprawozdanie o pracy robotników młodocianych w austryackim przemyśle do międzynarodowego związku dla prawnej ochrony robotników. Ze sprawozdania tego podajemy niektóre zajmujące dane:

Ustawa przemysłowa zakazuje wprawdzie,

aby robotników młodocianych — t. j. takich, którzy nie przekroczyli 16 roku życia — zatrudniać w czasie między 8 wieczorem a 5 rano. Zakaz ten jednak przekraczają fabrykanci i przedsiębiorcy pod wszelkimi pozorami, a nawet bez pozorów, nader często.

Ze sprawozdań inspektorów przemysłowych wynika, że w latach 1901—1095 pracowało przeciętnie rocznie 770.000 dorosłych i 48.000 młodocianych robotników. Wedle sprawozdań zatrudniono przeciętnie 168 dzieci rocznie w godzinach przez ustawę zakazanych, w rzeczywistości jednak, przekroczenia te były znacznie liczniejsze, zwłaszcza w drobnych warsztatach, które często bardzo usuwają się z pod kontroli. Zdaniem inspektora należałoby w tych warsztatach zakazać bezwarunkowo pracę nocną dla młodocianych, gdyż wszelkie ustawą dozwolone wyjątki prowadzą u drobnych przedsiębiorców do niesłychanych nadużyć.

Najgorsze stosunki pod względem pracy nocnej panują w służbie szynkarskiej, hotelowej i restauracyjnej, gdzie zatrudnia się w wielkiej ilości chłopców i dziewczęta poniżej lat 16. Ponieważ przyjazd i odjazd gości odbywa się w różnych porach dnia i nocy, służba musi być zatem każdej godziny do usług gotową. Przytem ulokowani są najczęściej w nędznych dziurach i narażeni na różne moralne szkody. Inspektor Hank stawia żądanie, ażeby w tych zawodach nie zatrudniano służby poniżej lat 18, a i dla tych ustanowiono jako granicę godzinę 9 wieczorem.

W wyszynkach wódki należy wogóle zakazać zatrudniania osób niżej lat 18 nawet podczas dnia.

Pomocnicy kelnerów, pikolo, kelnerki, dziewczęta używane do zabawy i podochocenia gości w kawiarniach i restauracyach, narażone specyalnie na niezdrowe i demoralizujące wpływy, powinny być o godzinie 9 wieczorem zwalniane ze służby, jeżeli mają poniżej 18 lat. Tam gdzie młodociani sprzeciwialiby się temu zarządzeniu, ponieważ utrzymują się z napiwków, należy im wyznaczyć płacę stałą.

Bardzo niekorzystne warunki panują także w piekarniach białego pieczywa, zwłaszcza tam, gdzie białe pieczywo wypiekają tylko raz na dzień. Tu młodociani pracują zwykle od 10 lub 11 w nocy, roznoszą pieczywo od 4 lub 5 rano i dopiero około 12 w południe mogą odpocząć. Wszelka kontrola i ochrona młodocianych okazuje się tu bezskuteczną. Jedynem zaradzeniem byłoby, zdaniem inspektora Hanka, zakładanie centralnych piekarń, oraz zakazanie wogóle codziennie powtarzającej się pracy nocnej; konsumenci musieliby się w takim razie zadowolić otrzymywaniem tylko raz na dzień świeżego pieczywa i to nie rano.

Przy fabrykacyi szkła, gdzie praca młodocianych nie da się zupełnie usunąć, należy jednak pracę nocną ograniczyć do 10% całego czasu pracy. Jeżeli więc młodociany pracuje razem 10 godzin, to z tego tylko 1 godzina ma być nocną.

Przy fabrykacyi papieru żąda Hank zupełnego wykluczenia z pracy nocnej młodocianych.

Podobnych przepisów żąda też przy fabrykacyi cukru, dodając, że w przemyśle tym powinno się z reguły używać tylko robotników powyżej 18 lat.

Bardzo niekorzystne stosunki panują w górnictwie. Hank żąda tu, ażeby wykluczono wogóle pracę młodocianych poniżej lat 16, zaś do nocnej pracy używano robotników między 16—18 rokiem tylko za zezwoleniem lekarza.

Dla wszystkich tu nie wymienionych zawodów w przemyśle drobnym, budowlanym, w kopalniach i kamieniołomach, oraz komunikacyi — z wyjątkiem służby kolejowej i okrętowej — żąda Hank zupełnego wykluczenia pracy młodocianych poniżej 16 lat w czasie od 8 wieczorem do 5 rano.

Strejki.

W fabryce stolarskiej p. Steinberga w Krakowie pertraktacye cennikowe zostały ukończone zupełnem zwycięstwem robotników. Uregulowano cennik robót budowlanych z podwyższeniem tegoż i uzyskano dla robotników pracujących za dziennem wynagrodzeniem 10% podwyżki. Zaznaczyć należy, iż nie był to konflikt wywołany niedotrzymaniem umowy ze strony p. Steinberga, lecz pertraktacye te dotyczyły nowego cennika, mającego obowiązywać od dnia 1 lipca 1907 r.

Strejk robotników stolarskich wybuchł 5-go b. m. w pracowni Józefa Pasionka w Jaśle. Robotnicy żądają skrócenia czasu pracy o jedną godzinę i podwyższenia płacy o 25%. Wzywa się robotników stolarskich, aby aż do odwołania u p. Pasionka roboty nie przyjmowali.

Bojkot pracowni introligatorskiej Żenczykowskiego we Lwowie trwa dalej. Na rozprawie, odbytej 6 b. m. przed sądem przemysłowym, przyznano robotnikom zaległość ich w kwocie 1060 K, których Żenczykowski dotąd jednak nie zapłacił.

Lokaut robotników budowlanych w Niemczech zakończył się zwycięstwem robotników. Przez trzy miesiące prawie trwała walka,

w której pracodawcy wytężali wszystkie swe siły, aby przemódz walczących o polepszenie stosunków pracy robotników. Nie pomogły krzyki i ujadania na robotników; setki rozesłanych po wszystkich krajach agentów, którzy mieli sprowadzić do Berlina „chętnych do pracy“, powracały z niczem, albowiem wszędzie spotkali się z robotnikami, którzy za żadną cenę nie chcieli być zdrajcami swych walczących kolegów. A dziś, po kilkunastotygodniowej walce, pracodawcy musieli broń złożyć i zawrzeć z organizacyą robotniczą ugodę.

Robotnicy przygotowują się, by w najbliższym czasie wystąpić do ponownej walki o osiągnięcie 8-godzinnego dnia roboczego.

Rozmaitości.

Skąd pochodzi drożyzna? Przed kilku dniami stańczykowska gazeta „Czas“ zamieściła artykuł, w którym udowadnia, że obecna drożyzna spowodowana została ogromnemi płacami (!), jakie w ostatnich czasach uzyskali robotnicy od swych pracodawców. Robotnicy mieli bowiem zawrzeć z majstrami cichą spółkę, według której majstrowie podwyższyli robotnikom płace, podnosząc równocześnie ceny na swe produkty. Rzeczywiście na podobnie głupi i niedorzeczny pomysł nie wpadł prawdopodobnie dotychczas jeszcze nikt. Robotnicy w spółce z majstrami ograbiają biedną publiczność!

W ostatnich czasach majstrowie piekarscy w Krakowie a następnie w Tarnowie podnieśli ceny pieczywa. Zamach majstrów białego pieczywa w Krakowie na kieszenie publiczności udaremnił nie kto inny, lecz właśnie robotnicy piekarscy. Ci jedni protestowali i wysłali deputacye do magistratu, w końcu zaś zagrozili strejkiem, wobec czego majstrowie musieli od swych planów odstąpić. Niedługo potem podnieśli ceny chleba majstrowie czarnego pieczywa. Podwyżka ta dała się odczuć tak całej ludności, jak z drugiej strony robotnikom, wyrabiającym chleb. Dawniej bowiem chleby były większe, wobec czego piec pomieścił ich mniej, obecnie przy zmniejszeniu chleba, robotnik musi wyrobić więcej o blisko 50 chlebów, za co nie otrzymuje żadnego specyalnego wynagrodzenia. Doszło znowu do tego, że ci robotnicy, mający według „Czasu“ być w spółce z majstrami, grożą strejkiem, by zmusić majstrów do wyrabiania chleba w dawnej wielkości.

Podobnie miała się rzecz w Tarnowie. Robotnicy piekarscy wyzyskiwani do ostatnich granic, pracują tam po 16 do 20 godzin na dobę, pobierają za to wprost głodowe płace. Obecnie majstrowie podwyższyli ceny o 7 hal. na kilogramie, przyczem znowu robotnicy nie otrzymali żadnej podwyżki. Jeden z majstrów, kiedy robotnicy upominali się o podwyżkę, dał im o 50 hal. więcej tygodniowo (!)

I mimo tego wszystkiego, taki pismak stańczykowski nie waha się posądzać robotników, że to oni, będąc w spółce z majstrami, podwyższają ceny żywności. Robotnicy na drożyźnie cierpią najwięcej. Majstrowie uprawiają pod okiem magistratu i władz gminnych najbezwstydniejszą lichwę, magistrat stoi bezsilny, bo boi się narazić swoim panom „wyborcom“, a szerokie masy ludności cierpią na tem coraz bardziej. Dla zamydlenia zaś oczu łatwowiernym wymyśla się bajki o spółce robotników z majstrami.

Chrześcijańsko-narodowy patryota. P. Winiarski, dyrektor browaru tenczyńskiego, w d. 31 maja wydalił z browaru 10 ludzi za to, że mu nie chcieli sprzedać kartek głosowania po 20 K. Człowiek ten bez sumienia ma ciągle na ustach słowa „Bóg i Ojczyzna“, już drugi raz daje ludziom u niego zatrudnionym poczuć, że kto nie z nim, ten jest wrogiem religii i ojczyzny i tego należy zniszczyć i nie dać zatrudnienia. Ponamawiał więc okolicznych pracodawców, aby ludzi wydalonych przez niego z browaru nie przyjmowali — i, naturalnie, ludzie ci dotychczas roboty nie znaleźli. Dzięki p. Winiarskiemu cierpią głód i nędzę wraz z rodzinami, a p. dyrektor, który powinien za ten postępek odpowiedzieć przed kratkami sądowemi, nie tylko chodzi w chwale, ale się jeszcze z biedy tych ludzi naigrawa. Towarzysze, pamiętajcie omijać piwiarnie tenczyńskiego piwa.

Rząd a ochrona robotników. Całe ustawodawstwo ochronne, to dziedzina w Austryi zupełnie zaniedbana. Przyznał to w ubiegłej sesyi parlamentarnej sam prezydent ministrów, baron Beck, kiedy w mowie programowej mówił o polityce socyalnej państwa. Z mowy tej przytaczamy te ustępy, które odnoszą się do sprawy przemysłu i ochrony robotniczej.

„Polityka przemysłowa, mówił prezydent ministrów, musi pod naporem konkurencyi na rynkach wszechświatowych, być w państwie coraz bardziej uwzględnianą. Ogólne wzmożenie się sił produktywnych nie może jednak ograniczać się tylko do nagromadzenia bogactw i pieniędzy; najwyższą bowiem siłą produktywną jest człowiek, jego siła fizyczna i duchowa. Polityka przemysłu bez polityki socyalnej byłaby błędnem kołem. Zabezpieczenie indywidualnego życia robotników, zabezpieczenie sił młodocianych przed fizycznem i duchowem zepsuciem, zabezpieczenie ludzi doro-

słych przy pracy, zabezpieczenie starców przed niezasłużoną nędzą, zabezpieczenie rodzin, w których by coraz to nowe pokolenia w zupełnem zdrowiu mogły się odradzać — to są zadania, których spełnienie staje się coraz większą koniecznością. Albowiem siła ludu — to siła państwa, a siła ludu — to również siła obrony, i dopiero ta daje zupełne zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo.

Najważniejszemi zadaniami polityki społecznej na dziś to reforma i uzupełnienie istniejącego zabezpieczenia robotników, z drugiej strony wprowadzenie ogólnego ubezpieczenia inwalidów i na starość.

Oba te problemy stoją w nierozerwalnym związku ze sobą, albowiem zaradzić rozmaitym skargom co do ubezpieczenia robotników w dzisiejszej jego postaci, można tylko wtedy, jeżeli wraz z jego przekształceniem w kierunku uproszczenia i ujednostajnienia, pójdzie również rozszerzenie zakresu ubezpieczonych i uzupełnienie tegoż przez wprowadzenie ubezpieczenia na starość i dla inwalidów".

A zatem rząd przez usta swego szefa przyznał zupełnie wyraźnie, że dzisiaj niema zabezpieczenia indywidualnego życia robotników, że niema zabezpieczenia młodzieży przed fizycznem i duchowem zepsuciem, że niema ubezpieczenia dla dorosłych w czasie ich pracy, że niema zabezpieczenia dla starców przed niezasłużoną nędzą, że niema zabezpieczenia dla rodzin, by mogły spokojnie i zdrowo wychowywać przyszłe pokolenia; jednem słowem niema niczego z tego, co potrzebnem jest dla utrzymania siły ludu, która jest zarazem siłą państwa. Dziś nawet w kołach rządowych muszą przyznać, że fizyczny i duchowy ucisk klasy robotniczej stwarza wprawdzie miliony i milionerów, z drugiej jednak strony stwarza niebezpieczeństwo zupełnej degeneracyi i osłabienia społeczeństwa, a przez to i państwa. Jeżeli dziś z ust prezydenta ministrów padają takie słowa, które nie co innego oznaczają, jak tylko świadectwo zupełnej korupcyi, które panuje w dzisiejszym ustroju społecznym, to jest to naprawdę skonstatowaniem istniejącego stanu rzeczy. Tak jak obecnie sprawy stoją — dalej już być nie może. Słowa prezydenta ministrów to zdobycz klasy robotniczej, zostały one wypowiedziane z pewnością nie dobrowolnie, lecz pod przymusem zorganizowanego proletaryatu. Zorganizowany proletaryat jest tym czynnikiem, który otwiera oczy i usta wysokim sferom, by mogły widzieć i mówić. Robotnicy jednak, mimo tych wszystkich pięknych słów muszą uważać i starać się, by słowa te nie pozostały tylko obietnicą.

Co Austrya eksportuje. U nas mówi się bardzo wiele o potrzebie eksportu. Słyszymy ze wszystkich stron żądania, by przemysł był przedewszystkiem obliczany na wywóz. Ministeryum, Izby handlowe, stowarzyszenia przedsiębiorców, zastanawiają się gorliwie — w jaki by tu sposób podnieść go i rozwinąć.

No — i w istocie, pod względem eksportu pewnego „artykułu", Austrya przoduje wszystkim innym państwom — a jest to „eksport ludzi".

Wychodźtwo z monarchii austro-węgierskiej wzrasta zastraszająco, a powiększałoby się zapewne jeszcze silniej, gdyby nie obecnie korzystna konjunktura przemysłowa. I w maju b. r. ogólne wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych dosięgło liczby 184.886 osób, a zatem o 33.956 więcej, niźli w maju 1906 r. Z tej liczby, nie mniej niż 49.865 wychodźców wywędrowało z Austryi zatem o 16.290 głów, czyli o 50 procent więcej, niźli w maju 1906 r. 27 procent ogólnej liczby emigrantów w Stanach Zjednoczonych dostarczają Austro-Węgry. Z tego 22.523 (+ 5998) daje Austrya, a 27.342 (+ 10.922) Węgry.

Zgoła przeciwnie dzieje się we Włoszech: tam emigracya zanika, w tym roku wynosi 37.973 głów, (a zatem — 4592). W Rosyi natomiast wzrosła do 35.503 (+ 6686) osób. I z Wielkiej Brytanii wychodźtwo znaczne 18.864 (— 3670) osób. Z Niemiec emigruje zaledwie 5284 wychodźców.

Inne państwa za granicę wywożą towary — my ludzi.

Kapitalizm w Japonii. Od ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej kapitalizm rozwija się w Japonii w sposób nadzwyczajnie intensywny. Od czerwca r. 1905 aż do grudnia 1906 r. powstały nowe przedsiębiorstwa z kapitałem wynoszącym przeszło trzy miliardy. Eksport, który wynosił w r. 1905 tylko 817 milionów, wzrósł w r. 1906 do 1125 milionów, import natomiast, który w r. 1905 wynosił 1311 milionów, spadł w r. 1906 na 187 milionów. Import był zawsze w Japonii wyższy od eksportu i aż do roku 1906 bilans ten wpływał niekorzystnie na stosunki japońskie. Dalszym dowodem ogromnego rozwoju przemysłu w Japonii są cyfry statystyczne, tyczące się produkcyi żelaza, miedzi i węgla. W r. 1905 wykopano 25.797 ton żelaza, 119.465 ton miedzi, 4,810.835 ton węgla; w r. 1906 — 36.143 żelaza, 200.768 miedzi, 10,772.064 węgla.

Równocześnie z rozwojem przemysłu bilans państwowy wzrósł olbrzymio z 327 milionów w r. 1903—4 na 1375 milionów w r. 1906—7

i doszedł za rok 1907—8 do 1625 milionów. Wydatki na wojsko i marynarkę wzrosły z 225 milionów na 525. Deficyt przewyższa w tym roku 350 milionów, a dług publiczny wynosi 5412 milionów, gdy przed wojną wynosił zaledwie 1443 milionów.

I to jest odwrotna strona medalu!

Ludność japońska jest obciążona ogromnym ciężarem podatków i długów. Podatki wzrosły o 431 milionów, cło o 10 od stu, gdy natomiast płaca wzrosła tylko o 12 od stu.

Płaca niska, warunki pracy najgorsze, dzień pracy wynosi od 12 do 17 godzin. Robotnicy protestują częstymi strejkami, które czasem przechodzą w rewolty głodowe. Prawo ochrony pracy nie istnieje. Robotnicy socyalistyczni prześladowani są w sposób brutalny.

Pracodawcy, chciwi zysku, zwalczają przy pomocy rządu każdy ruch walki klasowej.

Oto, jakie są dla robotników skutki militaryzmu, kapitalizmu i patryotyzmu; byle tylko napełniły się sakwy kapitalistów.

Pensya dla kalek i sześciogodzinny dzień pracy. W Sydney (w Australii) rząd wniósł na ostatniej sesyi parlamentarnej bill, czyli projekt ustanowienia pensyi dla każdego dorosłego obywatela ciemnego lub kaleki, pozbawionego dostatecznych do życia środków.

Projekt ten był już przed pewnym czasem uchwalony przez kongres socyalistyczny, lecz wówczas rząd nie zwrócił na niego uwagi

W stanie Viktorya partya socyalistyczna odniosła się do Rady trade-unonów w Melbourn, wzywając ją, aby zainicyowała ruch za sześciogodzinnym dniem pracy, który w Sydney został już wprowadzony w pewnych, dla zdrowia szkodliwych zawodach.

Właściciele kopalni złota w Ballarat postanowili w istocie zaprowadzić system 6-godzinnego dnia pracy bez zmniejszenia płacy, we wszystkich kopalniach, gdzie średnia temperatura przewyższa 75 stopni.

Ogłoszenia centrali.

Baczność stolarze!

Stosownie do polecenia Związku robotników drzewnych w Austryi, podpisana komisya zwołuje

Konferencye okręgowe

galicyjskich grup Związku robotników drzewnych w Austryi w następujący sposób:

I. Konferencyę dla Galicyi zachodniej

do Krakowa na **niedzielę, dnia 1 września b. r.** do Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5.

W konferencyi tej mają wziąć udział następujące grupy: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jasło, Sanok, Biała, Buczkowice.

II. Konferencyę dla Galicyi wschodniej

do Lwowa na **niedzielę, dnia 8 września b. r.** w lokalu Stow. robotników drzewnych „Zgoda“, ulica Skarbkowska 16, I p.

W konferencyi tej mają wziąć udział grupy: Lwów I., Lwów II., Przemyśl, Stryj, Drohobycz, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Złoczów, Skole.

Na porządku dziennym obu konferencyj iest:

1. Utworzenie okręgu agitacyjnego.
2. Wybór komisyi agitacyjnej.
3. Założenie pisma zawodowego robotników drzewnych.

Ze względu na ważność spraw, nakłada się na wszystkie grupy obowiązek, by konferencye obesłały.

Grupy liczące mniej niż 50 członków mają prawo wybrać jednego delegata, grupy liczące więcej członków mają prawo wybrać na każde dalsze 50 członków po jednym delegacie.

Koszta delegacyi ponoszą grupy z własnych funduszów.

O wyborze delegatów należy zawiadomić **najdalej do dnia 20 sierpnia** sekretarza Komisyi związków zawodowych dla Galicyi tow. Żuławskiego, (Kraków, Wiślna 5), który udziela również wszelkich wyjaśnień w sprawie konferencyi.

Za komisyę związków zawodowych w Galicyi

Z. Żuławski.

V. Zwyczajny kongres zawodowy

wszystkich związków zawodowych, należących do państwowej komisyi zawodowej odbędzie się w myśl uchwały ostatniego kongresu

w dniach 21 do 24 względnie 25 października 1907 r. w Wiedniu w Domu robotniczym (XVI, Ottakring, Kreitnergasse).

Prowizoryczny porządek obrad:

1. Wybór prezydyum i komisyi weryfikacyjnej, ustalenie listy delegatów.
2. Sprawozdanie sytuacyjne i rachunkowe komisyi zawodowej (Sprawozdanie z czynności, sprawozdanie z funduszu solidarności, sprawozdanie kasowe i komisyi kontrolującej).
3. Sprawozdania: a) z czynności statystycznego urzędu pracy; b) z czynności komisyi dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom; c) z czynności rady przybocznej dla kanałów wodnych.

4. Organizacya i taktyka (organizacya fabryczna czy wspólne postępowanie przy strejkach).

5. Obrona robotnicza a nowy parlament.

6. Wnioski i interpelacye, które przy powyższych punktach nie zostały załatwione.

Na zjazd zwołany przez państwową komisyę związków zawodowych, mają prawo wstępu tylko te organizacye, które swym zobowiązaniom wobec komisyi zawodowej zadość uczyniły i z wkładkami swemi zalegają nie dłużej ponad 3 miesiące.

Organizacye zastąpione będą na zjeździe przez wybranych delegatów. **Wybór delegatów ma nastąpić w sposób podany przez poszczególne zarządy związków.**

Organizacye, mające mniej niż 500 członków, mają prawo wysłania **jednego** delegata, mniej niż 1000 członków **dwóch** delegatów, więcej niż 1000, wysyłają prócz tego na każde 1000 członków o jednego delegata więcej.

Grupy miejscowe nie uważa się za samoistne stowarzyszenia i jako takie nie mają one prawa bezpośredniego wysyłania delegatów.

Związki składające się z samoistnych stowarzyszeń mają prawo wysłania po jednym delegacie. Redaktorowie pism zawodowych, należących do komisyi zawodowej, jakoteż ustanowieni wprost przez komisyę państwową sekretarze krajowi, są uprawnieni do wzięcia udziału w kongresie z głosem doradczym. Krajowe i okręgowe Związki stowarzyszeń i grup zawodowych mają prawo wysłania po jednym delegacie z głosem doradczym.

Zgłoszenia delegatów mają nastąpić najdalej do dnia 1 października 1907. O pomieszczenie dla delegatów mają się starać Związki.

Wnioski na kongres należy przesłać najdalej do dnia 15 września 1907, jeżeli wnioskodawcy chcą, by te zostały wydrukowane i na czas przedłożone organizacyom i delegatom.

Wiedeń, w lipcu 1907.

Antoni Hueber, sekretarz.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: **Stanisławów** (warsztat Stelmaszyńskiego), **Lwów, Sanok, Karlsbad, Graz, Berno, Laibach, Königsberg, Salzburg, Mähr. Schönberg, Cieplice, Judenburg, Cieszyn, Arad, Preszburg, Zurich** i **Bukareszt**.

Tokarze drzewni: Neu-Paka.

Tapicerzy: Monachium.

Pozłotnicy: Węgry i **Zurich.**

Posadzkarze: Kraków.

Szewcy: Wiedeń wszystkie warsztaty, gdzie cennik nie został wprowadzony, **Bregencya** (Klement), **Insbruck** (wszystkie warsztaty), **Lwów** (Stemberg), **Sanok** (warsztat Pinkasa), **St. Pölten** (warsztat Schoderböck.), **Marburg** (Jarcic).

Malarze i lakiernicy: Linz, Bregencya, Saaz i Mor. Ostrawa.

Murarze: Czechy: **Benzen, Budziejowice, Braunau.**

Morawy: **Budwitz, Neutitschein.**

Górna Austrya: **Linz.**

Styrya: **Marburg.**

Cieśle: Brück, Graslitz, Bregenz, Oberleutensdorf.

Kaflarze strejkują: warsztatowcy w całej **Morawie, Stanisławowie i Wiedniu** (Knapp).

W Austryi: **Lwów** (Nowosiadły), **Wiedeń** (Kauder, Neumann), **Frydek** (Rudolf Weiss), **Blansko, Olomucan, Rudzitz, Lazanek, Pizek, Bozen** (Pickel, Dezaber), **Freiberg, Kaaden, Agram, Atzgersdorf, Komotau** (Hartmuth) i **Celowiec** (Stix).

W Niemczech: **Büttow** (Brauer i Bennhak), **Mannheim, Arnswalde, Brieg, Lahr** (Müller), **Norymberga** (Ajerle), **Królewiec, Bonn, Lignica, Giessenbrügge, Coswig, Lüneburg, Hildesheim, Kiel, Crinitz** i **Mittenwalde** (Mejer), **Podersam, Charlottehütte.**

Introligatorzy: Niemcy: **Berlin** (firma Priester).

Szwajcarya: **Genewa, Lozana, Neuchatel.**

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.